

Wystawa w klubie

Dnia 30. XI. otwarto w Klubie ZZ Pracowników Książki, Prasy i Radia wystawę Ewy Jaroszyńskiej i Mirosława Komendeckiego. „Wydarzenie” przeszło bez echa. Zaproszonych gości pytano przeważnie u wejścia, czy posiadają bilety na mające się za godzinę rozpocząć „Andrzejki”, a ci, którzy chcieli porozmawiać z wystawiającymi, nie zastali ich w Klubie, gdyż Jaroszyńska od wakacji nie mieszka w Lublinie i nie przyjechała na otwarcie wystawy, a Komendecki nosił właśnie krzesła na salę CBWA, gdzie następnego dnia miało się odbyć zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Całe szczęście, że wartość wystawy nie polega na organizacji otwarcia, przycinaniu wstęgi i przemówieniach.

Jaroszyńska - grafika i Komendecki - olej, jak głosi afisz u wejścia do Klubu, pokazali dwa zupełnie odrębne spojrzenia na świat dwóch różnych indywidualności twórczych.

Abstrakcyjne prace graficzne Ewy Jaroszyńskiej zwracają uwagę dużą kulturą wykonania. Przeważnie czarno-białe monotypie nabierają życia i miękkości dzięki delikatnym przejściom odcieni od bieli, poprzez różne należenia szarości, aż do czerni. Układy kompozycyjne nie są jakąś odkrywczą rewelacją, wykazują jednak pewność ręki i duże możliwości rozwoju bardzo zresztą młodziutkiej i zdolnej autorki.

Komendecki, jak zaznaczyłam już poprzednio, przedstawia widzom zupełnie inną wizję świata. Ostatnie jego osiągnięcia najbardziej chyba zbliżają się do surrealizmu i to w jego obecnej, przekształconej formie, bardzo niewiele mającej wspólnego z rozpoczynającym ten kierunek manifestem Andre Bretona. U dzisiejszych wielkich nadrealistów, jak Chirico czy Salwator Dali, nie ma mowy o jakiegokolwiek przypadkowości czy też automatyzmie. Elementy dobierane są świadomie, podporządkowane takiej, a nie innej myśli autora, stwarzają taki, a nie inny nastrój.

U Komendeckiego nie widać konkretnych związków z wymienionymi i niewymienionymi wielkimi surrealistami. Wspólny może być nastrój niesamowitości czy nawet grozy, właściwy wszystkim niemal obrazom tego kierunku. Wartości plastyczne zupełnie dobrze zgdzają się w nich z literacką niemal treścią.

Z Salwatorem Dali łączy chyba Komendeckiego najbardziej zamięlowanie do oryginalnych i szokujących tytułów; np. fantastyczny pejzaż nazywa „Pajakiem”, chociaż sam pajak jest ledwie widocznym na obrazie punkcikiem, a kompozycje abstrakcyjne z barwnymi formami na ciemnym tle tytułuje „Koegzystencją”.

Omawiając wystawę trudno nie wspomnieć o reprodukowanym obrazie „Bunt peryskopów”, w którym Komendecki stworzył niesamowity układ kompozycyjny przy ciekawych zestawieniach barwnych. Na szczególną uwagę zasługuje także typowo nadrealistyczna „Strefa plotki” bardzo interesująca kolorystycznie.

Najsłabszą chyba wystawioną obecnie pracą jest „Kompozycja złośliwa”.

Komendeckiemu na pewno sprawia zaszczyt zestawienie z najbardziej znanymi na polu surrealizmu nazwiskami. Jest rzeczą jasną, że w tej chwili, mimo jego wybitnych zdolności, nie może być mowy o porównaniach. Należy podkreślić, że, jak już zaznaczyłam, nie naśladuje żadnego z wielkich, lecz trzyma się własnej drogi twórczej i dochodzi do ciekawych rezultatów. Interesujące są próby łączenia kompozycji abstrakcyjnych z elementami nadrealizmu. Za przykład może tu posłużyć „Kompozycja z jajkiem sadzonym i mizerią”. Ta „abstrakcja po wiedeńsku”, to w pewnym sensie dowcip autora, kompozycja ma jednak poza dozą humoru dużą wartość dekoracyjną.

Chociaż wystawy nie reklamowano w prasie i obeszło się bez oficjalnego i szumnego otwarcia, prace dwojga przedstawicieli grupy „Zamek” na pewno warto obejrzeć.